Nr. 198 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, czwartek 26 sierpnia 1926 | Rok IX



# DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . . . „ 4·50
za granicą . . . . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach 24 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. [illegible] REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

# Położyć kres drożyźnie!

## Zwyżka cen mąki i chleba w Warszawie.

## Z powodu szkarlatyny odroczono rok szkolny w Warszawie

WARSZAWA, 24. sierpnia. (Tel. wł.). Wskutek panującej w Warszawie szkarlatyny rozpoczęcie roku szkolnego zostało odroczone do 15. września.

Nie wiemy, czemu przypisać należy, że

* *

Kuratorjum okręgu szkolnego lwowskiego dotychczas nie wydało jeszcze rozporządzenia w sprawie odroczenia roku szkolnego. Szkarlatyna grasująca obecnie we Lwowie przybiera stale na rozmiarach i z dniem każdym pochłania większą ilość ofiar z pośród młodzieży.

Może nareszcie przykład Warszawy zbudzi Kuratorjum lwowskie z błogiej drzemki wakacyjnej i zachęci je do działania, najwyższy już bowiem czas, by opamiętało się — przyp. Red.

## Strejk w łódzkich fabrykach pończoszniczych trwa dalej.

**Propozycja arbitrażu. — Zdradzieckie machinacje fabrykantów. — Sytuacja strejkowa.**

WARSZAWA, 24. sierpnia. (Tel. wł.). Jak wiadomo, w Łodzi trwa od przeszło tygodnia strejk w przemyśle pończoszniczym.

Dzisiaj odbyła się w Inspektoracie pracy w Łodzi konferencja w sprawie tego strejku. Przemysłowcy bezpośredniego udziału w tej konferencji nie wzięli, mimo że usilnie o nią zabiegali. W ich imieniu przybyli 2 funkcjonarjusze Związku fabryk. którzy oświadczyli, że nie posiadają żadnych pełnomocnictw do prowadzenia rokowań i mają tylko polecenie złożyć oświadczenie, iż proponowane przez fabrykantów warunki t. j. 8 i 12 proc. podwyżki nie ulegną zmianie.

Wobec niesłychanego stanowiska fabrykantów, zmierzających do wywołania zamętu wśród robotników drogą nawiązywania i zrywania rokowań — konferencja została przerwana.

Po rozwiązaniu konferencji inspektor pracy wysunął propozycję arbitrażu pod warunkiem jednak natychmiastowego przerwania strejku.

Popołudniu odbyło się zgromadzenie robotników pończoszniczych, którzy w uchwalonej rezolucji potępili zdradzieckie machinacje fabrykantów, zmierzających do złamania solidarności robotników, a następnie odrzucili propozycję arbitrażu, uchwalając prowadzenie strejku aż do zwycięstwa.

## W Zakładach Żyrardowskich nie podjęto jeszcze pracy.

**Krętactwa dyrektora zakładów p. Skulskiego.**

WARSZAWA, 24. 8. (tel. wł.). Robotnicy Zakładów Żyrardowskich zgodzili się, jak już donieśliśmy, na zorganizowanie pracy, wobec czego oczekiwano uruchomienia zakładów z dnia na dzień, tembardziej, iż p. Skulski (dyrektor Zakł. Żyr.) oświadczył rządowi, że deklarację podpisaną przez robotników uważa za wystarczającą.

Tymczasem dzisiaj główny inspektor pracy oświadczył przedstawicielom Związków zawod., że p. Skulski zmienił zdanie i obecnie żąda nowej deklaracji, w którejby przedstawiciele robotników zagwarantowali autorytet dyrekcji, wyrazili powtórną zgodę na reorganizację pracy oraz umieścili jeszcze szereg innych punktów.

Przedstawiciele Związków zawod. takie stanowisko p. Skulskiego przyjęli ze zdumieniem i oświadczyli, że podpiszą nową deklarację dopiero po uzyskaniu zgody ogółu robotników oraz po uzyskaniu pewności, że p. Skulski za 2 dni nie przedstawi nowej deklaracji.

Załatwienie sprawy odłożone zostało zatem do dnia następnego.

Postąpienie p. Skulskiego są to formalne kpiny z rządu.

## Przesilenie strejku górników angielskich.

**Zatargi pomiędzy federacjami górniczemi.**

LONDYN, 24. sierpnia. (AW). Powrót robotników do pracy zaczyna budzić poważną konsternację w sferach kierujących federacją górniczą. Powrót przybiera masowy charakter w kopalniach Nottigamshire, Warwikshire i Staffordshire. Na ostatniem posiedzeniu federacji przyjęto dalsze uchwały, zmierzające do sparaliżowania powrotu do pracy strejkujących, jednak nastrój wśród kierowników federacji jest bardzo pesymistyczny. Jeśliby środki agitacyjne, na których przyjęcie nastawał Cook nie osiągnęły skutku, należy się liczyć z powrotem 50 do 60 proc. górników do pracy w ciągu najbliższych dni. Niektóre zarządy federacji okręgowych wypowiadają się również przeciw kontynuowaniu strejku aż do pełnej realizacji wysuniętych postulatów ze względu na ciężką sytuację gospodarczą górników. Ze wschodnich okręgów przemysłowych komunikują, że w tamtejszych kopalniach panują prądy odłączenia się od federacji i utworzenia własnej w razie gdyby zarząd federacji obstawał przy dotychczasowym nieustępliwem stanowisku.

—:::—

## Dymisje dygnitarzy.

**Zwolnienie gen. Januszajtisa ze służby państw.**

WARSZAWA, 24. 8. (tel. wł.). „Przegląd Wiecz." podaje, iż według nieoficjalnych wiadomości, Prezydent Rzplitej podpisał już dekrety, zwalniające wojewodę nowogródzkiego Januszajtisa oraz wiceministra pracy z ich urzędowych stanowisk.

Oprócz tego podpisany został dekret stabilizujący gen. Sławoj-Składkowskiego na stanowisko komisarza rządu m. st. Warszawy.

—:::—

## Zwyżka cen mąki i chleba w Warszawie

**Młynarze domagają się zakazu wywozu zboża**

WARSZAWA, 24. sierpnia. (Tel. wł.). Wczoraj podwyższono tu ceny mąki a dzisiaj ceny chleba. Mąka przeciętnie podrożała o 5 gr. na kilogramie. W odpowiedni sposób podrożał chleb w sprzedaży detalicznej.

Jednocześnie młynarze złożyli rządowi memorjał, w którym domagają się zakazu wywozu zboża i twierdzą, że obecnie nie są w stanie kupić odpowiedniej ilości zboża na rynku a temsamem będą zmuszeni podwyższyć cenę przemiału.

—:::—

### KONFERENCJE PREZYDENTA.

WARSZAWA, 24. 8. (tel.wł.). Dziś o godz. 10 przedpoł. przyjechał ze Spały Prezydent Rzeczypospolitej. O godz. 12 w poł. Prezydent przyjął na konferencję ministra Zaleskiego, który jutro wyjeżdża do Paryża, a następnie do Genewy na sesję Ligi Narodów.

Następnie Prezydent przyjął prem. Bartla oraz min. Kiernera.

—:::—

# W lesie „programów“ ministerjalnych.

### Co powiedział min. Raczyński?

Reforma rolna niby to jest, ale członek rządu odrodzenia, minister rolnictwa dr. Raczyński, w programie swoim, który wyłuszczył wobec reprezentantów prasy wyraził niedwuznacznie, że tylko wysoka produkcja czyli wielkie gospodarstwa rolne mogą zapewnić krajowi dostateczną aprowizację a przez swobodny wywóz produktów rolnych, równowagę bilansu handlowego, wpływ podatków itd.

P. Raczyński jest osobiście bardzo porządnym człowiekiem, ale jest przeciwnikiem reformy rolnej i rozdrobnienia gospodarstw. Takim jest, a udział jego w rządzie odrodzenia zmienić go nie zdoła.

Nam idzie o podkreślenie, że ci, co rząd tworzyli, brali ludzi z prawa i z lewa, nie licząc się z tem, jak oni będą kraj uzdrawiali. P. minister Kwiatkowski jest za „wolnością pracy“, p. Raczyński jest za utrzymaniem wielkich gospodarstw, p. Romocki krzywdzi kolejarzy, p. Młodzianowski nie zabiera się do przeorania dzikich pól, p. Klarner pilnuje, żeby najdrobniejsze podatki były spłacane grubym rybom podatkowym dając spać spokojnie itd.

Czy temi drogami doprowadzi się kraj do równowagi, a wynędzniałe masy do poprawy bytu? Okres oczekiwania „lepszych czasów“ przedłuża się nadmiernie!

— — — — — —

P. min. Raczyński powiedział na konferencji prasowej co następuje:

Działalność ministerstwa w dziedzinie rolnictwa i hodowli streszcza się w dążeniu do stworzenia warunków opłacalności dla intensywnej produkcji rolnej. Tylko przy wysokiej produkcji możliwa jest walka z drożyzną, jako rezultat naturalnej przewagi w podaży nad popytem; tylko wówczas zapewniona będzie aprowizacja kraju i czynny bilans handlowy.

Jednym z czynników rolniczego programu gospodarczego winno być zabezpieczenie wolności wywozu produktów rolnych, co przyczyni się do zapewnienia opłacalności. Tylko w warunkach opłacalnej wytwórczości rolnik będzie dobrym płatnikiem podatków, co zapewnia równowagę budżetową, i dobrym nabywcą dla przemysłu, co jest najpewniejszym warunkiem jego rozwoju. Wolność wywozu nie może jednak odbywać się kosztem wyżywienia ludności, zwłaszcza gdyby groziła konieczność importu produktów rolnych na przednówku. Wartość wywozu artykułów rolniczych wynosiła w r. 1924-25 44,2 proc. wartości ogólnego wywozu, w r. 1925-6 zaś — 58,7 proc.

Pomoc kredytowa dla rolnictwa wyrażać się będzie w przeznaczeniu na kredyt długoterminowy dla rolnictwa niektórych kapitałów o charakterze wkładów długoterminowych z instytucji ubezpieczeniowych, w sfinansowaniu akcji zakupu nawozów sztucznych przez Bank Rolny. Ponadto dla sfinansowania zbiorów przeznaczona została suma 20,000.000 zł., z czego 16,000.000 posłuży dla sfinansowania wywozu, pozostałe zaś 4,000.000 zł. — na zaopatrzenie rynku wewnętrznego.

„Propagandę wewnętrznego spożycia“ uważa Minister za najważniejsze zagadnienie, a dobrobyt robotników przemysłowych i ludności miejskiej za podstawę całkowitego zlikwidowania kryzysu agrarnego.

Celem racjonalnego zbytu produktów rolnych wysunięto w ostatnich czasach program budowy elewatorów zbożowych.

Rząd specjalną opieką otacza produkcję hodowlaną, mającą wyjątkowe dogodne warunki rozwoju w Polsce.

Stan ochrony lasów przedstawia się obecnie bardzo niepomyślnie i Rząd zrobi wszystko, by zapobiec wszelkim nadmiernym karczunkom i wyrębom.

Rząd popiera usilnie oświatę zawodową. W r. 1918 było 16 niższych szkół rolniczych w r. b. — 115.

P. Minister zaznaczył, że inwentaryzacja zboża w warunkach obecnych przy istniejącym wolnym handlu produktami rolnymi jest niemożliwe. Łatwe to było w czasie wojny i to w państwach o sprawnym aparacie administracyjnym.

Co do widoków aprowizacyjnych, to p. Min. zapatruje się optymistycznie. Zboża jest dosyć. Wywozu ograniczać nie zamierza, ani wyznaczyć terminu, od którego obowiązywałyby ograniczenia, bo to przyspieszyłoby wywóz w nadmiernych ilościach.

P. minister Raczyński zastrzegł się energicznie, by nie posądzano go, że jest ministrem obszarników. Nikt go o to nie posądza, ale nikt też nie wierzy, by mu na sercu leżał los miljonowych mas, które pozbawione są warsztatów pracy i środków do życia.

—:::—

## Pogłoski o zmianach w ministerstwach.

WARSZAWA, 24. 8. (AW). Na najbliższem posiedzeniu Rady Ministrów ma być załatwiona nominacja na stanowisko dyrektora departamentu politycznego w ministerstwie spraw wewnętrznych. „Kurjer Poranny“ pisze, że dotychczas wymieniane kandydatury pp. Miedzińskiego i Dębskiego stały się nieaktualne.

WARSZAWA, 24. 8. (AW). „Rzeczpospolita“ donosi, że w okresie zachwiania się p. Klarnera na stanowisku ministra skarbu zaproponowano p. Gliwicowi objęcie tego resortu. P. Gliwic nie przyjął jednak oficjalnej teki.

—:::—

### PRZED II. KONGRESEM MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH W GENEWIE.

„Hajnt“ donosi z Genewy, iż przybyło już tam około 100 delegatów na kongres mniejszości. Stosunkowo najwięcej jest delegatów niemieckich. Delegacje żydowskie przybyły z Polski, Litwy, Łotwy, Estonji i Czechosłowacji. Ustalono już, że na kongresie poruszane będą tylko sprawy mniejszości narodowych w granicach istniejących państw.

—:::—

FRANCISZEK DUDEK

# GROSZ WDOWI.

(Łuk. 21 : 1 — 3).

W przedsionku świątyni Jerozolimskiej panował natłok. Cisnęły się do skarbony liczne tłumy. Ustępowały miejsca faryzeuszom dumnym, w powłóczyste szaty odzianym, Lewitom w strojach kapłańskich, saduceuszom światowcom, kupcom bogatym, ubranym w przepyszne tuniki i togi, ozutym w piękne sandały, kobietom bogato przystrojonym w szaty purpurowe, przepasanym pięknie z ozdobnemi naramiennikami na rękach i z wielkiemi kolczykami w uszach, kobietom o pięknie utrefionych włosach. Zbliżali się wszyscy do skarbony kościelnej i kładli dary, a tłum otwierał oczy z podziwu.

— „Patrzcie, kilka drachm rzucił! A ten minę srebra! Patrz, złoty rzuca pieniądz! Naprawdę, jaki hojny! To dopiero pan! Jaki pobożny! Jak nie żałuje na dom Boży!“

Idzie jeden drugi, trzeci... idą coraz nowi, a podziw otoczenia wzrasta. Rybacy, rolnicy, najemnicy, cieśle, kowale, cała spracowana hołota, w brudnych chlamydach, o zniszczonych i ogorzałych twarzach, o twardych, chropawych rękach, niechlujna i cuchnąca, ustępuje miejsca potentatom, staje na palcach, otwiera gębę i patrzy wyłupiastemi, głupawemi oczyma ludzi olśnionych bogactwem.

Panowie patrzą z poczuciem dumy i wyższości swojej na tę szarą i ciemną masę, pogardzaną i deptaną przez nich, a równocześnie wyzyskiwaną bezwzględnie. Motłoch oczu od nich oderwać nie może. „Ten saduceusz wygląda świetnie! Strój na nim wspaniały! Oczy wzniesione w górę! Twarz patrjarchy, broda majestatyczna! Nieprzystępność i duma w całej jego postawie! Taki pan! A ile dał?

Tłum szepce, wyciąga szyje, wskazuje tego, owego. Ruch i gwar.

Wtem cichutko, niepostrzeżenie wdowa uboga w czarnej nadszarpanej tunice, z czarną połataną chustą na głowie, bosa, przybliża się trwożnie i nieśmiało, pełna wstydu opuściła oczy ku ziemi, przybliża się do skarbony.

— „Co dam? Tu ofiarowują takie sumy! Tu ofiarodawcy tak pięknie ubrani! Ja wyglądam tak nędznie; mój majątek tak mały! Dwa marne grosze wszystkiego posiadam. Cały to mój majątek: przydałyby się na kupno żywności, ale przecież Pan Wiekuisty wszystko mi daje. Czyż więc nie jestem obowiązana dać wszystko za wszystko? Ale to, co daję, tak mało, tak mało...“ I na skutek tych myśli wstyd ją aż ku ziemi pochylił.

Tłum nie zwrócił na nią uwagi. Co jednak powiedzą starsi ludu? Żeby ją choć nie odepchnęli, żeby ją choć nie wyśmiali! O, przemknął wśród tłumu groźny arcybożnik! I wdowa, zawstydzona, przerażona, westchnęła: „Boże, dopuść mi złożyć tę ofiarę!“

Atoli naraz tłum zaczął pod naporem rozpryskać się po bokach wielkiego przedsionka. „Co tam, nie pchać się, nie deptać po nogach“, dały się słyszeć głosy. Złe błyski oczu, wygrażanie twardemi pięściami, żylaste ręce podniesione w górę tu i ówdzie dały się widzieć. „Nie pchać się! Słyszałeś jeden z drugim!“ Przekleństwa wulgarne. „Kto tam? Ach, to rybacy galilejscy. Czy sami? A gdzie Mistrz? Szepty, gwary, uwagi. To to ten, włóczęga, ten sprzeczny z całym światem nauczyciel, co niema ani domu, ani rodziny, a własnej matki gotów się wyrzec, co to odważa się łamać sabat i hardo odpowiadać kierownikom ludu, co to niedawno ośmieszył faryzeuszów przed rzeszą zebraną, ten przeciwnik bogaczy, na którego arcyożnik się gniewa. Czy On jest tu? Jest, jest! Gdzie, gdzie? I oczy całej spracowanej biedoty skierowały się ku tylowi.

A On w natłoku zajaśniał. Oczy Jego płonęły, jak dwie świece. Żar od nich taki szedł po zgromadzeniu, że dreszcze wstrząsały ciałem tłumu. Włosy miał długie, spadające na plecy, brodę czarną i wąsy łukowato ku brodzie opadające. Nad oczyma głęboko umieszczonemi, co tak gorzały, łuki brwi czarnych, bujne, krzaczaste. Nos wydatny, semicki. A usta o wargach drobnych, stulonych, jak do dobrotliwego uśmiechu. Czoło wyniośle odcinało się potężnie od tej twarzy natchnionej. Zdawało się, że człowiek ten, to tylko serce i myśl. Patrzył. W ręce lewej trzymał długi kostur, a prawą zlekka wyciągnął. Patrzył, a wszyscy ucichli. Coś ich obezwładniło. Miał na sobie małą tunikę i togę z czerwonego płótna, przewieszoną od ręki lewej ku prawej, którą miał wyciągniętą. Patrzył i milczał. A tłum oniemiał. Biedacy wszyscy uczuli odrazu zaufanie do niego. Bogacze przelękli się tej jasnej, zdecydowanej, otwartej, nic nie ukrywającej twarzy. Biedacy czuli, że twarz ta

# Nierówna miara.

Wiemy, że ci, co płacą drobne podatki ciężą się czułą opieką władz skarbowych. Nie pomoże żadne ociąganie się, żadna zwłoka, bo to kosztuje, każdy dzień zwłoki kosztuje.

Inaczej ma się sprawa z wielkim kapitałem. Ten może władze za nos wodzić, może wnosić rekursy, targować się, lub całkiem nie płacić. Tak się ma sprawa z bogatymi kapitalistami francuskimi, do których należy prawie dwie trzecie Zagłębia Dąbrowskiego.

Wielkie zakłady hutniczo- górnicze „Huta Bankowa" w Dąbrowie Górniczej, przechodząc różne koleje dostały się wreszcie do rąk kapitalistów francuskich.

Wszystkie wielkie kopalnie, huty i fabryki są ich własnością. Rezultatem zaś tego faktu jest rabunkowa gospodarka w kopalniach. Zgarniając olbrzymie kapitały, wszelkimi sposobami starają się wykręcić od wszelkich opłat i obowiązków, które wypełnia każdy zwykły mieszkaniec.

Pierwszeństwo pod tym względem należy przyznać, T-wu Akc. Huta Bankowa w Dąbrowie.

Jak donosi „Robotnik" w Hucie Bankowej pracuje 3000 robotników. Za rok 1923/24 przedsiębiorstwo to osiągnęło czystego zysku 8,001,922.08 franków franc. a podatku dochodowego państwu nie wpłaciło ani grosza.

Wogóle T-wo H. B. ciągnąc olbrzymie zyski podatku dochodowego wpłaciło:

W r. 1921 0
W r. 1922 mkp. 251.250.000
W r. 1923 fr. franc. 1,478.167,50
W r. 1924 0
W r. 1925 zł. 4.794.

Warszawska Izba skarbowa zawiadomiła magistrat w Dąbrowie, że podatek dochodowy od H. B. nie może być pobrany, gdyż H. B. wykazała 1 miljon strat, mimo, iż czysty zysk bilansowy wyniósł sumę 8 miljonów z górą.

Zwalniając H. B. od podatku dochodowego — Warsz. Izba skarbowa powołała się na Dz. Ust. nr. 58, poz. 411.

Jakim cudownym sposobem Izba skarbowa doszła do podobnego przeświadczenia, że na podstawie tych przepisów należy zwolnić — i zwolniła — H. B. od podatku — trudno zrozumieć.

Bo właśnie stosownie do przepisów art. 21 ustawy o państwowym podatku dochodowym, podlegające opodatkowaniu dochody, uważa się zyski bilansowe. Nadto zgodnie z innymi art. o pod. dochod. — opodatkowaniu podlegają nietylko zyski z produkcji własnej, jak to twierdzi Izba skarbowa lecz i dochody osiągnięte z kapitałów pieniężnych i praw majątkowych, z których to operacji T-wo Huta Bankowa wykazała około 4 miljony fr. fr. zysku, a który według wszystkich przepisów ustawy podlega opodatkowaniu na równi z zyskami własnej produkcji.

Ciekawi jesteśmy, co z tym fantem pocznie Najwyższa Izba kontroli państwa i ministerstwo skarbu.

# Los robotnika w reakcyjnych Węgrzech.

BUDAPESZT, 21. 8. W tych dniach odbyło się w Budapeszcie zebranie członków Węgierskiej centrali przemysłowej celem omówienia sprawy ochrony robotników przemysłowych. Na posiedzeniu tem stwierdzono, iż obecnie na Węgrzech

**ochrona ta właściwie wogóle nie istnieje,**

bowiem cały szereg instytucji, mających za zadanie dbać o ochronę robotników, zatrudnionych w zakładach przemysłowych, został ostatnio zlikwidowany. — Wskutek tego w fabrykach węgierskich nie stosuje się obecnie prawie żadnych środków ochronnych przeciwko ewentualnym nieszczęśliwym wypadkom.

Że w podobnych warunkach nieszczęśliwe wypadki w fabrykach są na porządku dziennym, jest rzeczą zrozumiałą. Zaznaczyć tu należy, iż

**Węgry nie przystąpiły do konwencji międzynarodowych**

dotyczących zatrudniania nieletnich w przemyśle. Podczas gdy w innych państwach europejskich wzbronione jest zatrudniać nieletnich robotników przy skomplikowanych i bardziej niebezpiecznych maszynach, na Węgrzech pracują dzieci i przy najbardziej skomplikowanych maszynach. Szczególnie

**dużo nieletnich robotników pracuje**

w węgierskim przemyśle chemicznym i włókienniczym, co powoduje, iż ilość nieszczęśliwych wypadków w tych fabrykach jest bardzo wielka. Nieuregulowana jest również na Węgrzech sprawa czasu pracy nieletnich robotników, wobec czego dzieci w niektórych fabrykach pracują również długo, jak i dorośli robotnicy.

Węgierska centrala przemysłowa postanowiła po wysłuchaniu szeregu referatów, poświęconych sprawie ochrony w przemyśle, domagać się od rządu jaknajszybszego uregulowania tej sprawy, a w szczególności żądać, by rząd wydał niezwłocznie przepisy, regulujące sprawę zatrudniania w przemyśle nieletnich.

—:::—

# Jak ujęto Pangalosa?

LONDYN, 24. sierpnia. Pisma przynoszą wyczerpujące sprawozdania o próbie ucieczki i o ujęciu Pangalosa. Wedle tych wiadomości, Pangalos przygotowywał się zbiedz ze Spetsai na pokładzie hydroplanu, który znajdował się tam do jego dyspozycji. Planowi temu przeszkodzili jednak rewolucjoniści. Po krótkim oporze Pangalos poddał się i został pod eskortą umieszczony na torpedowcu „Pergamos". Komendant tego statku był zwolennikiem Pangalosa i chciał skierować okręt do Włoch. Wysłano jednak w pościg dwa dalsze torpedowce i kilka hydroplanów, które otrzymały rozkaz zatopienia „Pergamosa" na wypadek gdyby usiłował stawiać opór.

Wedle wysłanego do ministerstwa marynarki raportu o godz. 7.30 wieczorem hydroplan ujrzał „Pergamosa" na północ od wyspy Hydra. Na pierwszy ślepy strzał „Pergamos" nie odpowiedział. Przyszło następnie do krótkiej walki, w której wziął również udział okręt wojenny „Kilkis" poczem Pangalos poddał się.

ATENY, 24. sierpnia. Torpedowiec „Leon", wiozący na pokładzie Pangalosa, przybył do portu Keratsini.

—:::—

# Rewizja programu belgijskiej partji robotniczej.

(Inf. Międzynar.). Już od dłuższego czasu zajmuje się belgijska partja robotnicza rewizją programu partyjnego. Emil Vandervelde, obecny minister spraw zagranicznych Belgji, ogłosił już w r. 1923 broszurę pod tytułem: „Czy mamy zmienić nasz program?", która służyła jako podstawa do dalszych roztrząsań na ten temat. Utworzono komisję, mającą za zadanie ułożenie nowego programu, a sprawozdanie to ukazało się już w druku.

Propozycje komisji dotyczą nietylko samego programu, ale i nazwy partji, która ma brzmieć: „Belgijska socjalistyczna partja robotnicza". Sam program różni się znacznie od dotychczasowego. Charakterystyczne jest, że rozszerzono go ustępami, dotyczącymi kwestji rolnej i stanowiska socjalistów belgijskich wobec niej, podczas gdy w dotychczasowym programie sprawa robotników rolnych była tylko ogólnikowo uwzględniona.

—:::—

ich woła: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie!" Bogacze z trwogą czytali w niej groźbę: „Biada wam bogacze, biada wam obłudnicy!"

Patrzył. Tłum nieśmiało, począł pochylać głowę i odwracać twarz od Niego. Czegoś się wstydził. Bogacze zazdrośnie spoglądali raz po raz z podełba na Niego. Zazdrościli mu potęgi. Patrzył i milczał. Na coś się zanosi.. Och, jakże trudno znosić ten przeszywający do głębi wzrok Jego, tę gorejącą świecę ducha Jego. Pali ten wzrok! Twarz poczęła mienić się Mu dziwnym uśmiechem: „Jak wy ulegacie pozorom, jak wam trudno dać świadectwo prawdzie" — Coś takiego twarz Mistrza wyrażała.

A wdowa doznała niewysłowionego jakiegoś ukojenia — i spokój na nią spłynął. — Śmielej szła do skarbony. Wrzuciła swe grosze. Mistrz z Nazaretu ledwie tylko spojrzał na bogaczy: ślepi są i wodzowie ślepych. Duszę jednak ubogiej wdowy przeniknął do najtajniejszych zakamarków. Hej, jakże czuł z nią! Jakże Mu była bliską! Jakże cenił wysoko jej ofiarę. Widział w tej ofierze coś, czego cały świat zrównoważyć nie może: Serce i duszę. Ileż pracy, ileż zaparcia się siebie, ile upokorzenia kosztowała ta ofiara. Spojrzał uważnie na ubogą, a twarz rozpromieniła mu się jasnością, poczęła drgać serdecznem wzruszeniem, a siła i moc szła od niej. Po tłumie przeszedł dreszcz jakiś osobliwy. Mistrz podniósł prawą rękę wyżej, skierował palec wskazujący w stronę wdowy, na twarz wystąpiło Mu całe Jego serce. Dały się słyszeć szepty. Wzrok zgromadzonych skierował się na wdowę. Myślano, że Jezus ją wezwie do siebie.

On tymczasem przemówił (płynęły słowa najpierw powolne i przyciszone, a potem szybkie, wyraźne i grzmiące jak wichura): „Powiadam wam, że wdowa ta, dała najwięcej, całą majętność swą, którą miała włożyła". (Łuk. XXI. 3, 4.).

Szepty przeszły w gwar, w tłumie powstał ruch, jak w mrowisku. Cała iluzja zachwytu bogaczami pierzchła momentalnie. Jednem jasnem, zdecydowanem, szczerem, niedwuznacznem słowem rozwiał złudzenie. — „Prawdę mówi" — podniosły się głosy rybaków, kopaczy, najemników, celników, całej spracowanej hołoty. Biednemu nie łatwo przychodzić z pełnemi rękami przed oblicze Pańskie. A ona wdowa dała tak chętnie swą majętność! Ale jak On to wszystko widzi. Że też oni nie domyślili, że w tym blasku bogactwa kryje się fałszerstwo kruszcu! Że też On odrazu to wszystko widzi! Hej, bo On umie sercem i rozumem na wszystko spoglądać!

— „Hosanna Synowi Dawidowemu!" — rozległy się głosy entuzjazmu. I lud cały, zgromadzony w przedsionku, gorzał chęcią słuchania Go.

Toteż następnych dni „raniuczko schodził się do Niego w Kościele, aby Go słuchał". (Łuk. 21-38).

Doktorowie zaś i faryzeusze i cała starszyzna i wszyscy bogacze oblani „tak haniebnie zimną wodą" i wytrąceni z miłego nastroju podziwiania swej hojności, majestatu, pobożności i wielkości, mówili: „To niesłychane, tego dłużej ścierpieć nie można!"

—:::—

### USTALANIE SKŁADU RADY PRAWNICZEJ.

WARSZAWA, 24. 8. (AW). Minister sprawiedliwości p. Makowski powrócił już z urlopu z Krynicy i natychmiast przystąpił do pracy nad ustaleniem składu osobowego Rady Prawniczej.

### WĘGIEL DLA ANGLJI.

WARSZAWA, 24. 8. (AW). Pierwsza partja węgla górnośląskiego zamówiona przez Anglję na m. wrzesień wynosi 200.000 ton.

—:::—

### PORTY WŁOSKIE DLA EKSPORTU POLSKIEGO.

WARSZAWA, 24. 8. (AW). Między rządami Polski i Włoch toczą się rokowania w sprawie udostępnienia kilku portów włoskich dla eksportu naszych towarów, w szczególności węgla. Sfinalizowania rokowań należy oczekiwać w dniach najbliższych.

—:::—

# Nowiny z dnia.

**Lwów**, dnia 25 sierpnia

**DYREKCJA TEATRU MAŁEGO** uprasza wszystkie Związki i Stowarzyszenia, które życzą sobie korzystać ze zniżek teatralnych w sezonie 1926/27 o wysłanie swych przedstawicieli do kancelarji Teatru Małego codziennie o 6-tej do 9-tej wieczorem celem ostatecznego porozumienia się.

**POSIEDZENIE DELEGATÓW RADY MIEJSKIEJ** urzędujących w zastępstwie Rady, odbędzie się we czwartek, 26. sierpnia, o godz. 6-tej wiecz. w sali posiedzeń Magistratu w ratuszu.

**ZŁOTY ZYSKUJE W DALSZYM CIĄGU NA WARTOŚCI.** Pomimo wysiłków Banku Polskiego, aby nie dopuścić do dalszej zwyżki złotego, sytuacja na giełdach zagranicznych kształtuje się korzystnie dla złotego. Bank Polski podniósł w końcu kurs złotego o 1 grosz i płaci obecnie dolary 8.97, przekazy zaś na Nowy Jork 9 zł.

**CENY ZBOŻA** chlebowego zwyżkują w ostatnim czasie z powodu niewystarczającej podaży. Na giełdzie lwowskiej notowano wczoraj ceny szacunkowe bez transakcji: pszenica z natychmiastową dostawą 40.50—43.25, żyto nowe 30, owies 40 zł. Za otręby pszenne i żytnie loco Sokal płacono 18 zł.

**ZNÓW RUMACJA LOKATORÓW.** Właściciel realności przy ul. Leśnej l. 4, N. Policki, wyższy urzędnik T. W. S., zamierza wyrzucić na bruk 5 rodzin pod pretekstem rekonstrukcji domu. Jak zwyczajnie bywa, magistrat i w tym wypadku uwzględnił interes kamienicznika kosztem lokatorów.

Tow. Ochrony Lokatorów zwraca się z apelem do odnośnyc hwładz, aby nie dopuściły do pokrzywdzenia ubogich ludzi, gdyż w tym wypadku delożowanie nie jest konieczne.

**WYLĘGARNIA EPIDEMJI.** Niejaki N. Sum, rodem z Pacynowa, posiada mleczarnię w realności przy ul. św. Stanisława. Na podwórzu tej realności założył on kurnik, w którym przytrzymuje stada kur i kogutów. Wskutek tego wyziewy zatruwają powietrze w dalekim promieniu, hałasy zaś tych stworzeń uniemożliwiają nocami sen lokatorom mieszkającym w sąsiedztwie. Mieszkańcy realności pod l. 6 i 8 przy tej ulicy zwracają się przeto z apelem do Fizykatu aby wkroczył z urzędu i zarządził zniesienie tej wylęgarni epidemji.

**WYPADEK W PASAŻU MIKOLASZA.** Michał Czorny, przechodząc przez wspomniany pasaż, został ciężko zraniony w głowę kawałkiem tynku, który spadł z góry. Pogotowie rat. udzieliło mu pomocy.

**ŚLUB MYKYTYNA W BRYGIDKACH.** Mikołaj Mykytyn, zasądzony za oszczerstwo i fałszywe zeznania w procesie I. Jaegera i Dwornickiego, wniósł prośbę do Ministerstwa sprawiedliwości o zezwolenie poślubienia swej narzeczonej Loli Steinównej. Prośba jego została przychylnie zaopinjowana, przeto odbędzie się wkrótce ślub tej pary w kaplicy więziennej przy ul. Kazimierzowskiej. Mykytyn ma jeszcze do odcierpienia 4 lata ciężkiego więzienia.

**ARESZTOWANIE ZA DAWNE ZBRODNIE.** Straż graniczna przytrzymała przekradającego się przez granicę Józefa Bukszowanego, którego odstawiono do więzienia we Lwowie. Był on w r. 1919 dowódzcą I-szej brygady siczowych strzelców, następnie przez dwa lata przebywał w Rosji, skąd w r. 1922 i 1923 kierował robotą dywersyjno-sabotażową na terenie Małopolski. Jest on ścigany przez sąd lwowski z powodu morderstw, jakich dopuszczał się jako ataman w wojnie ukraińsko-polskiej.

**NIEZNANA PARA SAMOBÓJCÓW.** W lesie pod Rudnem pow. chrzanowskiego znaleziono zwłoki mężczyzny i kobiety, którzy popełnili samobójstwo wystrzałami rewolwerowymi. Denat liczył około 30 lat, był wzrostu średniego, szczupłej budowy ciała, ciemny blondyn, na głowie miał czapkę sportową. Kobieta około 25—30 lat, wzrostu średniego, ciemna blondyna, ubrana w kapelusz sukienny, zielony, przepasany jasno-zieloną wstążką, oraz w bluzkę ciemno-zieloną, z długimi rękawami i wykładanym kołnierzem. Nazwiska ich nie zdołano na razie ustalić.

**CHMURY DYMU** napełniły wczoraj przedpołudniem ul. Rutowskiego i zaalarmowały straż pożarną. Okazało się jednak, że nie było potrzeba przeprowadzać akcji ratowniczej, gdyż zapaliła się tylko smoła, którą tu rozgrzewano w celu zalewania bruku kostkowego.

# Wzrost drożyzny po żniwach.

Od dłuższego czasu spekulanci rozsiewają wieści o rzekomym nieurodzaju w całej Europie, wytwarzając tem tendencję zwyżkową artykułów spożywczych.

Rząd obecny zarządzeniami swemi popiera również orgje spekulacyjne. Zniesienie bowiem cła wywozowego i otwarcie granic na eksport żywności jest wodą na młyn paskarstwa. Wskutek tych machinacji spekulanci zdołali wyśrubować ceny zboża w kraju wyższe niż płaci się obecnie zboże zagranicą. Zaraz po żniwach podrożało pieczywo, oraz inne artykuły spożywcze. Jaja osiągnęły niebywałą jeszcze cenę — 19 groszy za sztukę i t. d.

Ta sama sytuacja panuje obecnie i na rynku mięsnym. Ceny bydła i wieprzów są u nas na równej wysokości z cenami zagranicznemi. Wobec tego przeżywa ludność w kraju

NIESŁYCHANIE KRYTYCZNE CZASY.

W innych krajach Europy ceny żywności są wprawdzie najczęściej wyższe niż u nas, gdyż produkcja rolna nie wystarcza na wyżywienie mieszkańców. Ceny manufaktury i wszystkich towarów fabrycznych są natomiast o

50 PROCENT NIŻSZE

niż u nas.

Przeżywamy więc obecnie drożyznę artykułów spożywczych na równi z krajami wysoce uprzemysłowionymi, oraz gnębi nas równocześnie niesłychana drożyzna wszelkich innych artykułów pierwszej potrzeby, jak ubrań, towarów galanteryjnych, mebli, opłat czynszowych i t. d., słowem szaleje u nas drożyzna,

JAKIEJ DOTYCHCZAS NIEOGLĄDALIŚMY.

Czynniki, które spowodowały obecną drożyznę widocznie nie zdają sobie sprawy z sytuacji w kraju. Pomimo bowiem tych katastrofalnych stosunków rząd usiłuje obniżyć płace warsztatowcom kolejowym.

Fakty te wskazują, że bałagan i bezhołowie szaleje u nas w najlepsze. Możeby czynniki sejmowe, mające najwięcej doświadczenia w sprawach państwowych, zwróciły uwagę sferom rządowym, że cierpliwość ludności, przeżywającej obecnie niefortunne eksperymenty, ma swoje granice.

# Sielanka pod Czartowską Skałą.

Onegdaj powiadomiono poufnie policję, że w krzakach pod Czartowską Skałą obozuje przez kilka miesięcy dwóch jakichś osobników, którzy wystawili sobie szałas z gałęzi. Pustelników tych nawiedza jakaś młoda kobieta, która dostarcza im pożywienia.

Wiadomość ta zaaferowała policję, przeto postanowiono złożyć wizytę tym odludkom. W tym celu wybrał się referent Urzędu śledczego P. P. Bojto wraz z 12-ma wywiadowcami. Do towarzystwa tego przyłączyli się również posterunkowi ze Zniesienia.

Obława ta rozdzieliła się na dwie partje. Jedna z nich otoczyła wąwóz zalesiony, aby odciąć drogę nieznajomym w razie ucieczki, druga zaś paczka udała się wprost do szałasu.

Niespodziane to najście było wielce kłopotliwe dla mieszkańców budki. Jednego z nich ujęto bez trudu wraz z kobietą, która bawiła właśnie w szałasie. Drugi jednak rzucił się jak spłoszony zając do ucieczki. Niespodzianie jednak natknął na przodownika Kadyty, stojącego w zasadzce. Chcąc nastraszyć go uczynił ruch ręką jak gdyby chciał strzelać z rewolweru. Ujęto go jednak i wraz z tamtymi odstawiono do miasta.

W śledztwie ustalono, że aresztowanymi byli: Gustaw Jakubowski wraz ze swą przyjaciółką Stefanią Muran, oraz Władysław Bodnar. Ten ostatni okradł przed kilku miesiącami sklep Ulricha przy ul. Grodeckiej, wobec tego ukrywał się przed aresztowaniem. Jakubowski miał niegdyś mleczarnię przy ul. Sobieskiego pod l. 26. Mając również porachunki z policją uznał za stosowne wieść żywot na łonie przyrody zdala od... aresztów. Nocami opuszczali jednak swą kryjówkę i udawali się na „skok“ między ludzi.

Szajkę tę osadzono w areszcie, dalsze śledztwo w toku.



# Zgon R. Valentina.

Świat kinowy okryła żałoba. Jak donosi depesza P. A. T. z Nowego Jorku, piękny artysta ekranu, Rudolf Valentino, zmarł tam nocy ubiegłej. Wielbicielki jego emocjonującej gry, a jeszcze bardziej urody, których jest nieprzeliczony legjon w całym świecie, poniosły bolesną stratę, gdyż Valentino i tylko on jeden, miał tajemnicę wywoływania u pań dreszczów, które przed nim tylko Don Juanowi i Casanowie torowały drogę do serc i uczuć niewieścich.

Valentino grał z wielkiem powodzeniem role elegantów i amantów. Swoje znakomite warunki zewnętrzne umiał wybornie zastosować do wymogów gry kinematograficznej. O resztę starał się drogą reklamy. Może dlatego przed kilku tygodniami wyzwał na pojedynek na boks redaktora „Chicago Tribune“, który mu zarzucił, że się... pudruje. Pojedynek bokserski wypadł dla niego fatalnie, gdyż uległ kosztem kilku wybitych zębów, nie mniej jednak gra była warta świeczki. O pojedynku bowiem Valentina pisały dzienniki całego świata. Niewiele jednak z tej nowej reklamy Valentino skorzystał, gdyż w krótkim czasie po tym pojedynku zachorował na zapalenie ślepej kiszki, a choroba ta spowodowała zgon.

**WIELKI HURAGAN W AMERYCE.**

PARYŻ, 24. 8. (Pat.). „Chicago Tribune“ donosi z Cleweland: Silny huragan wyrządził wielkie szkody na jeziorach Erie i Ontario. Ośm osób utonęło. Tenże dziennik donosi z Nowej Szkocji, że huragan spowodował śmierć około 50 osób.

# Straszliwa nędza rodzin górników angielskich.

### Rząd czeka, aż głód zmusi ich do poddania się.

LONDYN, 24. sierpnia. Od chwili rozbicia się rokowań górników z właścicielami kopalń bierne stanowisko rządu nie uległo zmianie. Rząd spodziewa się widocznie, że górnicy, głodem zmuszeni, powrócą do pracy, przyjmując dyktowane im przez właścicieli warunki.

Jest faktem że strajkujący znajdują się w ogromnej nędzy i że dosłownie głodują. Niedługo upłynie już czwarty miesiąc, jak strejk trwa: angielscy górnicy walczą z godnym najwyższego podziwu bohaterstwem, nie chcąc dopuścić do przedłużenia czasu pracy. Walczą w obronie międzynarodowej klasy robotniczej i obowiązkiem tejże jest wesprzeć ich w miarę sił w tej walce.

**Przymierające głodem dzieci.**

O nędzy, panującej w angielskich okręgach kopalnianych, wstrząsające szczegóły podaje pewna amerykańska dziennikarka, która była naocznym świadkiem tej Golgoty robotniczej:

„Z twarzy wszystkich tych ludzi wyziera głód. Kobiety i mężczyźni, z którymi rozmawiałam, byli tak osłabieni, że chwiali się na nogach. Od tygodni wyłącznem ich pożywieniem jest herbata i chleb. Wypłacane zasiłki nie są jednakowe, ich wysokość zależy od politycznych zapatrywań i sympatji danych urzędników. Zdarza się zatem, że poszczególne rodziny mogą wyżyć, inne natomiast przymierają głodem. Tu i ówdzie widzi się dzieci nieźle odżywione ale wszystkie mają na ciele łachmany zamiast odzieży, gdyż od 4 miesięcy nikt nie kupuje odzieży. Bielizna jest już nieznana, obuwie w stanie beznadziejnym. Dzieciom szkolnym powodzi się o tyle lepiej, że przynajmniej dwa razy dziennie w dnie powszednie dostają posiłek w szkołach.

Najsmutniejszy jest jednak los małych dzieci, nieuczęszczających jeszcze do szkoły. Siedzą one i leżą apatycznie tu i tam, zaledwie mogąc się poruszać. Nie widziałam ani jednego, któreby się uśmiechało. Wszystkie były okropnie brudne, ale znajdują się one w sytuacji, w której chleb jest ważniejszy niż mydło. Oczy ich patrzyły tępo i smutnie z zapadłych dołów.

Niektórych wrażeń dotąd nie mogę zapomnieć. Pewna kobieta, która dopiero co dała życie dziecku, leżała naga na sienniku. Łóżko, nawet koszulę, sprzedała już dawno, by kupić pożywienie. Niemowlęta widziałam owinięte w papier gazetowy, leżące w pustych skrzynkach drewnianych. W pewnym mieszkaniu siedziała 14-letnia, anemiczna dziewczyna i łatała swą spodniczkę płótnem z worka. Gdy matka jej bezbarwnym, zamierającym głosem oświadczyła, że nie przetrzyma strejku, dziewczę poczęło cicho łkać a ten cichy płacz dotychczas drży w moich uszach.

Oto moje wrażenia. Smutno mi, że wszystko to widziałam. Lecz jeszcze smutniej mi na myśl, że tak mało ludzi wie albo chce wiedzieć, jak wygląda rzeczywistość“.

# „Cudowne“ brewerje przy ul. św. Zofji.

### Smutne objawy ciemnoty. — Żer dla kumoszek i bigotów. — Współdziałanie księży z kościoła św. Mikołaja.

Przy ul. św. Zofji pod l. 4 i pod kościołem św. Mikołaja przedwczoraj i wczoraj gromadziły się tłumy kumoszek i bigotek, próżnujące i rozplotkowane, podniecone żerem niecodziennej senzacji. Oto spryt i naiwność ludzka z jednej strony z drugiej puściły w obieg wiadomość o „cudzie“, który zdarzył się w mieszkaniu dozorcowej przy ul. św. Zofji 4 u niejakiej Z. Banowej. Miejsce dla pojawienia się cudu, polegającego na rzekomem odnowieniu się aureoli dokoła głowy Panny Marji na prostackim oleodruku, nie było najodpowiedniejsze. Mąż właścicielki mieszkania — wedle informacji sąsiadów — powiesił się przed rokiem i w mieszkaniu tem „straszyło“.

Onegdaj w nocy, kiedy do domu powrócił o późnej godzinie jeden z lokatorów dokonał się ów cud. Jedynym świadkiem byli Zofja Banowa i ów podchmielony zapewne osobnik.

Puszczona sprytnie w obieg wieść o „cudzie“ gromadziła codziennie gromadki próżniaków i gapiów.

Naturalnie, że ojcowie duchowi nie omieszkali dołożyć swojej rączki do splecenia wianuszka prostackiej legendy i nie licząc się z kompromitowaniem swego wyznania, udzielili aprobaty cudownym brewerjom.

We wtorek o 7-mej wieczorem w „nawiedzionem“ mieszkaniu zjawili się trzej księża z kościoła św. Mikołaja owinęli obraz w prześcieradło i na czele sfanatyzowanej gromady zanieśli obraz do kościoła.

Dowcipni księżulkowie wywiesili obraz na zewnętrznej ścianie, i roi im się zapewne sen o lwowskiej Jasnej Górze, o związanych z cudami dochodach, odpustach i t. p.

Te klerykalne brewerje, dotychczas możliwe były w. Pipidówkach. Świadczy to o dużym upadku kultury Lwowa, skoro „cudy“ przenoszą się do naszych suteryn.

Brukowa prasa żerująca tylko za senzacją umieściła wiadomość o smutnych przejawach bigoterji wśród równie ciekawych informacji o krwawych pojedynkach i rozjuszonych bykach.

„Słowo polskie“ — co należy podkreślić — zmuszone do liczenia się z opinją inteligencji pokpiwa sobie z owego „cudu“ i podaje jego właściwą przyczynę. Oto właścicielka starła kurz z zaczernionego obrazu i obraz „cudownie“ odświeżyła. Dochodzenia powinne wykazać, czy uległa sama swojej naiwności i złudzeniu czy też za cudowną aferą kryje się pospolite oszustwo i chęć oszukaństwa.

Nasi klerykali zaś niechaj nie nadużywają ludzkiej łatwowierności. Niech pamiętają, że tą drogą najłatwiej zajadą do..... Meksyku.

—:::—

# Zuchwała kradzież w biały dzień.

WARSZAWA, 24. sierpnia. Złodzieje warszawscy dokonali znów niesłychanie śmiałego zamachu. Zamach ten uwieńczony został niezwykłym powodzeniem, gdyż łupem śmiałych złodziei padły kosztowności wartości 100.000 złotych.

W hotelu Europejskim, pl. Saski 8, naprzeciwko Komendy Miasta, gdzie dzień i noc stoi warta, gdzie stale pełni służbę posterunek policji znajduje się sklep jubilerski Wincentego Wabia - Wabińskiego. Dla ścisłości dodać należy, że w holu tego hotelu, gdzie stale mieszkają przedstawiciele państw zagranicznych, utrzymywana jest służba bezpieczeństwa w osobie dyżurującego agenta policji śledczej.

Wczoraj około godz. 3-ej popoł., gdy po przerwie południowej wrócił do sklepu właściciel zauważono cudzą gospodarkę. Przy bliższem badaniu okazało się, że zginęły z wystawy i szafek drogocenne kosztowności, jak brylanty, złoto i t. d.

WARTOŚCI OGÓLNEJ PRZESZŁO 100.000 ZŁOTYCH.

Policja kryminalna stwierdziła, że bezczelni złodzieje dokonali kradzieży na t. zw. pasówkę t. j. przy pomocy podrobionych kluczów. Wyczekali oni chwili, gdy między godz. 1-szą a 3-cią właściciel wraz z personalem udał się na obiad, wtargnęli do sklepu i zabrali najkosztowniejsze klejnoty. Na szczęście nie zauważyli leżących na biurku kluczy od kasy, w której znajdowały się klejnoty wprost bezcennej wartości.

—:::—

# Kler meksykański poddaje się.

NOWY YORK, 24. sierpnia. Z Meksyku donoszą, że prezydent Calles przyjął arcybiskupa Leopoldo Ruiz'a i biskupa Pascala Diaz'a. Rozmowa ta uważana jest za oznakę złagodzenia napięcia w walce z Kościołem. Prezydent Calles oświadczył biskupom, że nakaz rejestrowania się nie uważa rząd meksykański za mieszanie się do spraw religijnych, jest to rozporządzenie czysto administracyjne. Zdaje się, że kler uznał bezowocność dalszej walki i skłonny jest poddać się ustawom konstytucji.

—:::—

# Wielka katastrofa kolejowa we Francji.

PARYŻ, 24. sierpnia. (AW). Na skutek wadliwego przestawienia zwrotnicy na stacji Montpellier doszło wczoraj wieczorem do poważnej katastrofy kolejowej. Ekspres zdążający do Nimes wpadł na idący w przeciwnym kierunku pociąg osobowy. Mimo, iż w ostatniej chwili obaj maszyniści spostrzegli zbliżającą się katastrofę, nie udało się wstrzymać rozpędzonych pociągów. Nastąpiło zderzenie. Oba pociągi wykoleiły się. Ogólna ilość zabitych i rannych wynosi 14 osób.

—:::—

### STATUT ZREORGANIZOWANEGO MINISTERSTWA KOMUNIKACJI.

WARSZAWA, 24. 8. (tel. wł.). Międzyministerjalna komisja opracowuje pośpiesznie statut przyszłego ministerjum komunikacji, które powstanie z przyłączenia do ministerjum kolei części robót publicznych i depart. generalnej dyrekcji poczt i telegrafów.

—:::—

### ZDERZENIE SIĘ AUTA Z TARMWAJEM.

WARSZAWA, 24. 8. (tel.wł.). Dziś w południe na szosie Pabjanickiej pod Łodzią nastąpiło zderzenie auta z tramwajem podmiejskim. Auto uległo zdruzgotaniu, tramwaj wyskoczył z szyn. Jadący samochodem pasażer nie odniósł poważniejszych obrażeń, natomiast ciężko rannym został szofer.

### ZEMSTA ZWOLNIONEGO URZĘDNIKA.

WARSZAWA, 24. 8. Z dyrekcji Banku Związku Spółek Zarobkowych komunikują, że broszura p. t.: „Krzywdziciele ludu polskiego, Grzechy Banku Zw. Spółek Zarobkowych“, której autor ukrywa się pod pseudonimem Władysław Rembacz, jest aktem zemsty uwolnionego za malwersacje urzędnika Banku Zw. Spółek Zarobkowych, przeciwko któremu wdrożono postępowanie karne o malwersację.

—:::—

### Z ŻALU PO STRACIE ŻONY.

WARSZAWA, 24. 8. Onegdaj wieczorem wywiadowca Urzędu Śledczego przy Kom. P. P., Mieczysław Skibiński strzelił do siebie z rewolweru na rogu ul. Marszałkowskiej i Al. Jerozolimskich. Przewieziony do szpitala Dzieciątka Jezus, desperat zmarł. Przyczyna samobójstwa — żal po utracie żony, zmarłej przed miesiącem.

—:::—

# Nie kłamcie!

**Interwiew z wicedyrektorem Kasy Chorych m. Lwowa.**

Za gospodarkę i prowadzenie Kasy chorych m. Lwowa, bezsprzecznie odpowiada zorganizowana klasa robotnicza i PPS., której czołowi towarzysze zasiadają w zarządzie. Kto więc Kasę atakuje, rozpoczyna walkę z lwowskim zorganizowanym proletarjatem.

Wychodząc z tego założenia i wobec ataków na Kasę chorych udaiam się do wicedyrektora Zakrzewskiego Stanisława, który niedawno z ideowych pobudek, wobec gnębienia go przez „zasłużonych i więzionych jenerałów“ Malczewskiego i b. ministra Sikorskiego przeszedł w stan spoczynku i w dalszym ciągu oddał się ubezpieczeniom społecznym, którym przed wojną osiem lat poświęcił.

Jak się czujecie po wojsku w kasie i wśród „cywilów“ obywatelu pułkowniku — rzucam pierwsze pytanie.

Wśród Was znakomicie, w kasie nieszczególnie — z uśmiechem i dobrem, jasnem wejrzeniem — odpowiada tow. Zakrzewski, oraz ciągnie dalej z pewnem zmęczeniem na licach:

— Do ubezpieczenia społecznego trzeba dorość trzeba być przygotowanym, poznać, przemyśleć i pokochać ideję. Większość społeczeństwa nie rozumie tej idei, a skoro dodacje wrogów klasy robotniczej, którzy z politycznych względów zwalczają ubezpieczenia — macie gotowe piekło na ziemi!

W społecznem ubezpieczeniu trzeba swoje ohydne ja usunąć, i społecznie myśleć i czuć. Ubezpieczonych należy wychować. Każdy obywatel, lub obywatelka bodaj w zarysach zna przepisy skarbowe, sądowe, policyjne, znają nawet taksę samochodów, dorożek i podwód, a na terenie kasy, jakiś sen, zamroczenie ich ogarnia, chodzą od drzwi do drzwi, nie chcą się nawet informować, stawiają nieraz pytania dziwaczne, o pretensjach lepiej nie mówić. Każdy chce mówić tylko z dyrektorem, bardzo często brak im godności dla siebie samych. Rozumiem jednak — podkreślam — rozumiem tę powojenną psychikę! W wojsku młodość i radość w szeregach ubezpieczonych wprost nie do opisania smutek, bieda, nędza i tak wielkie przygnębienie, że mnie lęk bierze, co dalej będzie.

Bezrobocie tak głęboko wżarło się w szeregi ludzi pracy, tak wielkie, moralne spustoszenia widzę omal codziennie, że obawiam się katastrofy. Rząd, miejscowe władze, gmina nie zdają sobie z tego sprawy. I tu właśnie leży całe niebezpieczeństwo. Ilustrację życiową mam znakomitą, od służącej domowej, aż do wysokiego urzędnika, właściciela realności i fabrykanta, wszyscy mię odwiedzają, mówią, rozprawiają. Dobrze się wsłuchuję i obserwuję! Mamy ustawę, przepisy, stoimy pod publiczną kontrolą i powiem szczerze, że życie, fala jego, powódź biedoty i nędzy rwie groble ustaw. Codziennie mi opowiadają, znędzniali ludzie, pochyleni z braku pracy, inteligencja z zadraśniętej codziennie ambicji osobistej, nieraz godności ludzkiej: „do kogoż pójdziemy“ „kto nas poratuje“ jak nie wy, społecznicy, wy socjaliści!

I mają rację!

W tych warunkach, w otoczeniu tej biedoty, której nikt nie pomaga, nikt z powołanych o nich nie myśli, ciężko żyć, bo życie, poryw, zamiera.

Co kasa świadczy, ile i jak — macie wydrukowane w sprawozdaniu, które wydaliśmy do 1. czerwca b. r. Nie jesteśmy prywatnem przedsiębiorstwem nasze cyfry stoją pod kontrolą rządu, odpowiadamy za nie z całą surowością ustawy. Przez 30 lat gospodarki, socjaliści dużo kontroli przeżyli. Gospodarka okazała się bez zarzutu.

Od szeregu miesięcy mam do czynienia z pracodawcami — to są nasze dochody! Od uiszczań opłat zależą świadczenia, rozbudowa i egzystencja kasy! Dziennie kasa musi gotówką wypłacić 10.000 zł. Z powodu braku kredytu, omal upadku przemysłu i handlu z wyjątkiem kilkunastu firm i banków nikt nie płaci, bo nie ma pieniędzy. Zrozumiecie położenie zarządu i dyrektora społecznej instytucji, którym z jednej strony zależy na zahamowaniu bezrobocia i ruszeniu fabryk, warsztatów, których przecież ani egzekucją, ani licytacją nie puści się w ruch, z drugiej strony szalone zapotrzebowanie pieniędzy na pokrycie świadczeń.

W takiem położeniu prasa lwowskiej burżuazji, rzuciła popularny frazes: „Kasa chorych niewypłacalna“.

Wszyscy wrogowie klasy robotniczej, nacjonaliści wszelkich odcieni pokumawszy się, ryczą zgodnie chórem od dwóch miesięcy: „kasa niewypłacalna“!

Obywatelko! Jestem wam w stanie pokazać księgi, ile tysięcy chorych, ale na prawdę chorych korzysta z wyjazdów na świeże powietrze, ile setek chorych leczymy w Szkle, z pełnem naszem utrzymaniem a sanatorje w Hołosku, Worochcie, Mikuliczynie, Iwoniczu, są w 80 proc. zapełnione naszymi pacjentami, za których leczenie gotówką płacić musimy. Weksli, rymes ofiarowanych przez obowiązkowych pracodawców, pracodawców, którzy sami znalazłszy się w fatalnem, gospodarczem położeniu bodaj rymesami biegną nam z pomocą, pragną spełnić swój dobrze pojęty obowiązek — nie można dać chorym, którzy z zasiłku chorobowego żyją z rodziną. Pracodawcy winni są nam przeszło miljon złotych!

W okrzyczanym Poznaniu w lipcu b. r. czytałem ogłoszenie na murach katolickiego miasta, ogłoszenie Kasy chorych, że u X. Z. przeprowadza licytację z powodu nieuiszczenia opłat za ubezpieczenie. Pytam Was — obywatelko, czy słyszeliście we Lwowie, aby nasza Kasa kogokolwiek zlicytowała? Dumny jestem właśnie z mojego zarządu i dyrektora, którzy mimo tak strasznego gospodarczego położenia, w szlachetnem zrozumieniu społeczności świadczą, rozbudowują świadczenia dziesiątkom tysięcy chorych pomagają, a nikogo z pracodawców nie zlicytowali, nikomu krzywdy nie wyrządzili, chociaż ustawa w zupełności po naszej stronie i uprawnia zarząd do tych radykalnych środków.

Publicznie przyznaję, że pobory pp. lekarzy, urzędników i dostawców płacimy na raty, ale chorym, potrzebującym, biednym, płacimy każdego dnia z największą gorliwością i skrupulatnością, bo oni są na pierwszem miejscu, a wszyscy inni na drugiem, choćby nacjonalistyczni gazeciarze darli się, iż jesteśmy niewypłacalni.

Rzucanie jednak, takich kłamliwych haseł, w położeniu, jakie wyżej opisałem, ani społecznem, ani moralnem, ani etycznem nazwać nie mogę.

CI, KTÓRZY MÓWIĄ LUB PISZĄ O NIEWYPŁACALNOŚCI KASY — KŁAMIĄ!

I publicznie to kłamstwo piętnuję!

Wrogowie nasi, a przyjaciele „Słowa Polskiego“ „Gazety Porannej“ a nawet „Kurjera Lwowskiego“ wiedzą przecież, że sami nie wypłacają zarobków, swoim robotnikom, ale od szeregu miesięcy zaliczkują! Dobrze płatni urzędnicy w przemyśle naftowym, drzewnym i handlu nie otrzymują regularnie swoich poborów, a tysiące chodzi bez pracy. bo popyt na pracę jest większy, niż podaż, ale ludzie pracy nie wołają, że ta lub owa firma jest niewypłacalną. Dlaczegoż wrogowie robotnika usiłują psuć, grabić dobrą sławę robotniczej i społecznej instytucji?!

To są metody polityczne wrogów ludzi pracy. Jeżeli wrogowie nasi sądzą, że kłamstwem przygotują sobie grunt do wyborów, że kłamstwa nas sabotować będą, to się grubo mylą. Niech kłamią dalej, bo tem się tylko więcej dyskredytują w opinji uczciwych ludzi.

A czy obywatelu nie powiedzielibyście, nie oświetlilibyście treści publicznych zarzutów, przeciw kasie publicznie podniesionych?

Zgoda!

A. R. (C. d. n.)

# Tragedja polskiej książki.

Jedno z największych przedsiębiorstw drukarskich w Polsce, wykupione w roku 1920 z rąk niemieckich, zakłady graficzne obecnego Instytutu wydawniczego p. n. „Bibljoteka Polska“ w Bydgoszczy, mają z powrotem dostać się w niemieckie stan posiadania. Ciężki kryzys gospodarczy, oraz pozostający z nim w związku upadek czytelnictwa zachwiały finansowemi podstawami tej instytucji, która w szlachetnem pojęciu swych obowiązków, miała na oku dobro kultury polskiej. Istotnie „Bibljoteka Polska“ dobrze zasłużyła się kulturze polskiej w ogólności a literaturze polskiej specjalnie.

W ciągu pięciolecia swego istnienia wydała paręset dzieł, prawie bez wyjątku pierwszorzędnej wartości, (że wymienię zbiorowe pisma Tetmajera, Sieroszewskiego, Staffa, Berenta i t. p.), rozpoczęła wydawnictwo popularnych cyklów (przytem o rekordowej taniości) jak „Wielka Bibljoteka“, „Bibljoteka Szkolna“, „Bibljoteka Naukowa“ obok poważnych prac fundamentalnej wartości — obejmujących „Bibljotek“: „Historycznej“, „Historyczno-literackiej“ oraz „Pamiętników“ (cykl „Czasy i ludzie“), wreszcie pomnikową edycję „Pism“ St. Wyspiańskiego, i jego „Dzieł malarskich“ zamykając swój chlubny, według z góry opracowanego programu wydawany dorobek.

Już z końcem ubiegłego roku pojawiły się w pismach wieści, że znany poeta i ofiarny na cele literackie obywatel — autor świeżo wydanego przekładu „Fausta“ — J. Kościelski, który prawie cały swój majątek poświęcił na wykupno drukarni i należyte, techniczne wyposażenie otworzonych zakładów graficznych, nadaremnie szukał na rynku polskim finansowej pomocy dla ratowania powołanej przez siebie do życia i ukochanej instytucji. Wobec czego zagrożony krachem miał — jak jedno z pism śląskich niedawno podało — nawiązać rokowania z p. Rudolfem Mossem, właścicielem „Berliner Tagblattu“ o sprzedaż „Bibljoteki Polskiej“. Wiadomość ta jest niezmiernie bolesna, tem boleśniejsza, że w całej Polsce nie znalazł się nikt, ktoby tej zagrożonej placówce pośpieszył z pomocą.

# Dowcip B. Shawa.

Słynny norweski badacz okolic podbiegunowych Frithjof Nansen, za czasu, kiedy był posłem norweskim w Londynie, zetknął się przy pewnej sposobności z Shawem. W ciągu rozmowy okazało się, że obaj mężowie, cierpieli wówczas na nerwowy ból głowy.

— Czy pan nie szukał środka na to? — spytał Shaw.

— Nie — odrzekł Nansen.

— To przecie komiczne — zauważył poeta. — Przez całe życie szukał pan bieguna północnego, który nikogo nie obchodzi, ale o środek na ból głowy, za którym wzdycha cała ludzkość, nie zatroszczył się pan nigdy.

—:::—

# Czy należy utrzymać Bank Rolny?

Wadliwe funkcjonowanie Banku Rolnego wywołuje szereg zastrzeżeń i domaganie zlikwidowania tego Banku. Z sfer naszych czytelników nadesłano nam artykuł udowadniający, że agendy Banku Rolniczego mógłby prowadzić Bank gospod. krajowego.

Naturalnie, że trudno w artykule dziennikarskim wyczerpująco przedstawić tę sprawę, ale zasadniczo należałoby kwestję omówić.

Pozornie zdawałoby się, że wobec wielkiej doniosłości reformy rolnej konieczną jest instytucja finansowa, któraby miała za zadanie przeprowadzenie tej reformy.

Jeżeli jednakże dziś naczelną zasadą jest unikać wszelkich niepotrzebnych eksperymentów i wydatków, oraz dążyć do możliwego obniżenia stopy procentowej — to nie ulega wątpliwości, że raczej wskazanem jest nie rozdrabianie tych skromnych sum, któremi rząd dysponuje i nie obciążanie niepotrzebnemi wydatkami na płace kilkunastu nowych dyrektorów, sekretarzy, personalu, na lokale itd. — udzielanego kredytu, bo to ani nie ułatwi rolnictwu uzyskanie kredytu ani też nie spowoduje potanienia kredytu — przeciwnie musi pociągnąć za sobą skutek odwrotny.

Nie ilość banków, ale ilość pieniędzy — kapitału na udzielenie odpowiedniego kredytu rolnictwu i przemysłowi — będzie tu istotnym momentem.

Bank gospodarstwa krajowego ma z jednej strony długoletnią rutynę i doświadczenie, ma wyrobiony personal, ma kontakt bezpośredni z całem życiem gospodarczem społeczeństwa i jest zdolny do prowadzenia agend Banku rolnego, a tymczasem państwowy Bank rolny musi dopiero na skórze klijentów i kosztem społeczeństwa niejako zbierać doświadczenie.

Listy zastawne itd. o wiele lepiej i sprężyściej wydać potrafi Bank gospodarstwa krajowego aniżeli ludzie nowi, którzy tych spraw nie znają.

Patrząc na obecną działalność Banku rolnego ma się wrażenie, że to nowy potwór biurokratyzmu raczej dla utrudniania ludziom życia aniżeli ułatwienia. — Podania, załączniki, wyjaśnienia, referaty — pisania, chodzenia, interwencja, protekcja itd. aż w końcu przekazka pieniędzy przez P. K. O. Na to szkoda tego całego kosztownego aparatu. O wiele łatwiej i dokładniej a nawet więcej sprawiedliwie uczynią to instytucje kredytowe spółdzielcze, mające bezpośredni kontakt z ludnością rolniczą, niż p. referent przy biurku we Lwowie lub w Warszawie.

Gdyby Bank rolny miał własne kapitały, nie państwowe — to wtenczas miałby rację bytu, ale jeszcze jeden pośrednik do udzielania kredytu z pieniędzy państwowych — to działanie na szkodę a nie pożytek społeczeństwa.

Zresztą im mniej państwowych lub półpaństwowych banków — tem trudniej opanować tej czy tamtej klice partyjnej daną instytucję, a tem łatwiej spełni ona swoje zadanie z pożytkiem dla państwa i mniej będzie sposobności do różnych afer bankowych, o których było dość głośno.

—:::—

# Jak wygląda piekło buddyjskie?

Na wystawie misyjnej w Rzymie w salach i ogrodach Watykanu, można było ujrzeć rzeczy niezmiernie charakterystyczne dla krajów, do których udawali się europejscy misjonarze.

Franciszkanie, których terenem działalności są głównie Chiny, przywieźli ze sobą liczne zdjęcia wielkiej pagody w King -Czeu. Na murach tej pagody znajdują się malowidła, wyobrażające 10 plag głównych, którym podlegają dusze zmarłych, obciążone ciężkimi grzechami.

Pyszałkowie i lichwiarze pogrążeni są nago w śniegu, zaś mandaryni ciemiężcy ludu, wbici są na pale. Palacze opium pożarci są przez demonów„ a przeniewiercy umierają od ciosów sztyletów. Rodzice, którzy nie spełnili swego obowiązku względem dzieci, zmuszeni są karmić głodnych; zdrajcy i marnotrawcy podlegają ścięciu, przyczem oczywiście głowy ciągle odrastają. Niewierni bonzowie zostają strąceni z wieży do morza, a grzesznicy, którzy przeklinali i bluźnili — rozcięci ostrzem piły. Podpalacze i morderey są miażdżeni kołami młyńskiemi, zaś fałszerze pieniędzy wrzuceni są w gruzy tłuczonego szkła i t. d.

Jak widać, buddyjskim mistykom fantazji nie brakuje.

—:::—

# Przerost ruchu automobilowego w Paryżu.

Paryż przeżywa obecnie ostry kryzys. Przyczyną tego kryzysu jest nadmierny wzrost ruchu automobilowego.

Od najwcześniejszego rana do późnej nocy, duszą się na ulicach i bulwarach, na placach i skwerach dziesiątki, setki, tysiące automobili, których mimo niezwykłej rutyny kierowców, absolutnie z tego piekła wymanewrować niepodobna.

Kurs taksówką trwa niejednokrotnie dwa, trzy razy dłużej, niż kurs piechotą.

Wobec tego samochód przestaje być tem, czem powinien być, środkiem szybkiej i komfortowej lokomocji, — staje się za to istotną plagą społeczną.

Szoferzy paryscy jeżdżą nadzwyczajnie, ale i oni tracą teraz głowy. Najmocniejsze nerwy nie są w stanie wytrzymać długo w tem piekle trąbek, i gwizdków, najpewniejsza ręka chybi, wywijając się z tej automobilowej wieży Babel, jaką się widzi przed gmachem paryskiej Opery, albo w okolicach Gare St. Lazare, albo na pięknym placu Concorde, czy wreszcie przed imponującym Łukiem Triumfalnym, gorejącym zniczem mogiły Nieznanego Żołnierza...

— A okolice Paryża?

To samo, albo jeszcze gorzej.

Na 1.000 metrach gościńca — 100 automobilów pędzących w tempie 50 klm. na godzinę, w tę i w tamtą stronę. Niema już świeżego powietrza na szosie, bo je zjadł fuzel benzyny. Niema przyjemności szybkiej, bezpiecznej jazdy w dal... bo ma się wciąż przed sobą wozy, wozy, wozy... i za sobą też. — Szybkość jeszcze została, bezpieczeństwa — niema.

Każda niedziela, połączona z wycieczkami do St. Cloud, Versailles, Rambouillet etc. — to tyle a tyle katastrof.

Jest rzeczą wielce ciekawą, jak sobie z tym przerostem ruchu samochodowego, z tą frenezją życia poradzą Francuzi, posiadający, jak wiadomo, duży zasób energji i pomysłowości?

—:::—

## Komunikat

Wpisy do Państwowej Szkoły Położnych we Lwowie, przy ul. Pijarów l. 4, będą się odbywać od 1—5 października br. włącznie. Kandydatki winny się zgłosić osobiście w oznaczonym terminie, zaopatrzone we wszystkie potrzebne dokumenty, jak: metryka chrztu względnie urodzenia, świadectwo przynależności, zdrowia, szczepienia ospy i moralności. Warunkiem przyjęcia jest wiek od 20—40 lat, świadectwo ukończonej conajmniej 4-tej klasy szkoły ludowej, dostateczna inteligencja i umiejętność biegłego czytania i pisania. Przyjmuje się tylko kandydatki z gmin wiejskich. Nauka w Państwowej Szkole Położnych jest bezpłatna, lecz po ukończeniu tejże musi uczenica opłacić taksę egzaminacyjną i nabyć przybory położnicze, potrzebne do wykonywania praktyki. Koszta utrzymania podczas 9-miesięcznego kursu w Państwowej Szkole Położnych musi uczenica pokryć z własnych funduszów.

**Dyrekcja Państw. Szkoły Położn.**

—:::—

# Ku postępowi.

Nasz proletarjat miejski i wiejski wegetujący w wilgotnych norach suterenowych i kurnych chałupach, słomą poszytych nie wiele wie o tem, że w wielkim świecie czynione są forsowne wysiłki, aby gospodyniom w ich męczącej, żmudnej i niewdzięcznej pracy przy kuchni znacznie ulżyć.

W Ameryce, Anglji, Francji, Niemczech jak również w Czechach — poświęca się baczną uwagę domowej pracy kobiet, jako mającej bardzo doniosłe znaczenie w życiu ekonomicznem narodu i państwa. Według obliczeń niemieckich ekonomistów przez ręce kobiet przechodzi połowa wszystkich dochodów narodowych — zatem odpowiednie przygotowanie kobiety do pracy domowej, jest pierwszorzędnem zagadnieniem społecznem.

Znany ekonomista amerykański Emerson przeprowadził ostatnio studja nad czasem przy używaniu nowego typu kuchni i spiżarni.

Doświadczenia dokonane przez Emersona dowiodły, że przy nowych ulepszonych sposobach pracy i urządzeń można znacznie zredukować ilość niepotrzebnych męczących ruchów i tak np. chodzenie po kuchni można zmniejszyć do 1/4 dotychczasowej ilości kroków, czyli zaoszczędzić 3/4 wysiłku.

Badania te przeprowadzone w ten sposób, że przygotowano różne potrawy, przyczem zużyty czas mierzono chronometrem, a ilość kroków — krokomierzem.

Jedną serję doświadczeń prowadzono w zwykłej kuchni, a drugą w kuchni ulepszonej, znormalizowanej, gdzie przez zmniejszenie ilości wykonywanych ruchów, wysiłek i zmęczenie ogranicza się do minimum. Według obliczeń Emersona, — kucharka w kuchni zwykłej dla przygotowania śniadania, obiadu i kolacji — robi 2113 kroków, z których aż 1592 jest zbędnych, bowiem przy nowych urządzeniach i metodach pracę te idą o wiele szybciej, sprawniej i wystarczy do ich spełnienia tylko 521 kroków.

Obecnie nauka o gospodarstwie domowem wykładana jest w Ameryce w 150 kolegjach, a tamtejsze stacje doświadczalne starają się wszelkie zdobyte wiadomości jaknajlepiej usystematyzować.

Główny nacisk położony jest na usuwanie zmęczenia i wysiłku fizycznego, gdyż jak twierdzą propagatorowie tej idei: „należy kobiety jaknajbardziej chronić od wysiłku fizycznego i zmęczenia, aby miały czas i siły na pogłębianie swego umysłu i wykształcenia, dla tem lepszego wychowania dzieci na ich własne i narodu dobro“.

W Ameryce wyszła książka pani Pattison o „Zasadach zarządzania gospodarstwem domowem“, w której autorka proponuje wprowadzenie w szkołach kursu szkolnego z następującym programem:

Rok 1. Poznanie siebie: biologja, fizjologja, psychologja, praca fizyczna, hygjena duchowa, nauka o człowieku i macierzyństwie, odżywianie, nauka o dzieciach, funkcje życiowe, zmęczenie.

Rok 2. Nauki ogólne: fizyka, chemja, hygjena, bakterjologja, nauka gospodarstwa używanie paliwa, mechanika i t. p.

Rok 3. Praktyka: nauka o gospodarstwie domowem, roboty, rzemiosła, nauka o materjałach, zasady wydajności, uczciwość w handlu i t. p.

Rok 4. Wychowanie jednostki: tańce klasyczne, kompozycja, studja ruchów, deklamacja, psychologja w rodzinie, inżynierja w gospodarstwie domowem.

W Ameryce, gdzie ludzie z małemi wyjątkami żyją już w pełnym komforcie takie zmiany i ulepszenia są zupełnie możliwe. U nas, gdzie ludziom brak dachu nad głową, gdzie mieszkają jeszcze w ziemiankach lub pod namiotami (we Lwowie i w Warszawie) daleko jeszcze do takich reform.

—:::—

## Literatura, nauka, sztuka.

**REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO WE LWOWIE.**
Środa, o godz. 7.30 wiecz. „Teresina“.
Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Nitouche“.
Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Teresina“.

**REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:**
Środa, o godz. 7.30 wiecz. „Noc Antonji“.
Czwartek, o godz. 7.30 „Codziennie o 5-tej...“
Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Noc Antonji“.

**REPERTUAR TEATRU MAŁEGO** (ul. Gródecka 2):
Z powodu odświeżenia sali, Teatr Mały kilka dni nieczynny.

## Odpowiedzi Redakcji.

**Autorowi notatki p. t.:** „Z wolności prasy“: Wielokrotnie informowaliśmy, że nie możemy umieszczać jakichkolwiek korespondencji czy artykułów, o ile przysyłane są anonimowo. Nazwisko i adres podającego pozostaje tajemnicą redakcyjną. Każdy zrozumie, że Redakcja nie może przyjmować wiadomości, jeżeli przysyła je niewiadomo kto i niewiadomo skąd, bo wobec tego nie ma żadnej rękojmi, że są one prawdziwe. Powyższą notatkę chętnie umieścimy, o ile autor czy to osobiście, czy pisemnie poręczy swem nazwiskiem za nią.

## Z wydawnictw.

**„Pan Prohack“** A. Benneta, wyszedł nakładem Bibljoteki Dzieł Wyborowych, Lwów, ul. Zimorowicza l. 5. A. Bennet należy dziś do głośnych i znakomitych pisarzy współczesnej Anglji. Świetny talent narracyjny, chwytna obserwacja i przepyszny humor na miarę Dickensa — oto uderzające cechy wielkiego pisarza.

Powieść niniejsza jest charakterystycznym obrazem życia po wojnie, z jego najbardziej uwypuklonemi bojączkami i śmiesznościami, jest zwierciadłem każdego społeczeństwa europejskiego, dotkniętego wojną.

—:::—

**„Błękitny szpieg“** Jerzego Rychlińskiego wyszedł nakładem Bibljoteki Dzieł Wyborowych, Lwów, ul. Zimorowicza l. 5. Autor w swoisty sposób ujmuje największy problemat doby współczesnej: zmierzch Europy i rozkwit Nowego Świata. Romans Bebè Daniels z Hel Veanem, szpiegiem błękitu (duszy szwedzkiej) jest zmaganiem się ze starym strupieszałym światem i hipokryzją naszej ery o zasadnicze wartości, o wolność sumienia i radość życia. Na tle olbrzymiej panoramy New Yorku, Oceanu Atlantyckiego, Albionu i Wyspy Śródziemnomorskiej rozgrywa się szereg przygód zmuszających tych dwoje do nawiązania nici tradycyjnych z dziejami Egiptu, Syrji i Indji.

—:::—

## Konkurs na urzędnika - Polaka Międzynar. Biura Pracy.

Aby podkreślić znaczenie, jakie Międzynarodowe Biuro Pracy przywiązuje do utrzymywania możliwie ścisłego kontaktu ze społeczeństwem polskiem, postanowił jego Dyrektor, Albert Thomas, zaangażować jeszcze jednego Polaka do zespołu urzędników Międzynarodowego Biura Pracy. Urzędnik ten ma być zaangażowany w drodze konkursu, który odbędzie się w październiku b. r.

Warunki pracy są nawet na szwajcarskie stosunki wyjątkowo korzystne. (początkowe uposażenie 13.700 franków szwajcarskich rocznie).

## Ze sportu.

**Dziś ukazał się** nowy numer (188) czasopisma „Sport“, zdobnego w aktualne ilustracje. Następny numer „Sportu“ wyjdzie za tydzień w podwójnej objętości z działem automobilowym i t. d.

### Z ruchu zawodowego.

§ **Ostrzeżenie.** W firmie „Ajaks“, Lwów, Zniesienie przy ul. Żółkiewskiej, trwa strejk od 9. bm. Wzywa się robotników, ażeby omijali ten zakład.



## Bezpłatne ogłoszenia dla poszukujących pracy.

**Bezrobotnym** — nie mającym biur pośrednictwa pracy przy organizacjach — zamieszczamy jednorazowo bezpłatne ogłoszenie objętości do 10-ciu słów.

**ZREDUKOWANY**, przyjmę posadę jako służący do kuchni restauracji lub kawiarni, posiadam dobre świadectwa. Łaskawe zgłoszenia do Administracji pod „służący“.

**SZOFER—MECHANIK** i wyzwolony ślusarz maszynowy poszukuje posady w miejscu lub na prowincji. Łaskawe zgłoszenia do Adm. Dziennika Lud. pod »Rzetelny«.

**ABSOLWENT** Politechniki lwowskiej budowy maszyn — zdolny konstruktor znający też stenografię, poszukuje odpowiedniego zajęcia w przemyśle lub handlu metalowym. Zgłoszenia w Administracji pod »Absolwent«.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. T. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.